Niech żyje WKP(b) — wódz i organizator zwycięskiego budownictwa socjalistycznego

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

„Серп“

Cena numeru 5 kop.

SIERP

ORGAN CENTRALNEGO KOMITETU KP(b)U I KIJOWSKIEGO OBKOMU KP(b)U

WYCHODZI CO DRUGI DZIEŃ

Kijów 7 listopada 1933

№ 146 (1091)

Rok wydania 12.

Dziś masy pracujące ZSRR na jednej szóstej części kuli ziemskiej świętują XVI rocznicę wielkiej Rewolucji Październikowej, rocznicę swego wolnego, samodzielnego i radosnego życia.

W tym samym dniu proletarjat krajów kapitału i masy ludowe kolonji również wyjdą na ulice, by zademonstrować swą wolę do walki z kapitałem i faszyzmem, by mocnym głosem oświadczyć burżuazji «ręce precz od ojczyzny międzynarodowego proletarjatu, od ZSRR».

16 lat budownictwa socjalistycznego przekształciły Związek Radziecki z zacofanej i ciemnej Rosji carskiej, półkolonji imperjalizmu zachodnio-europejskiego na przodujący kraj o najbardziej rozwiniętej współczesnej technice i nauce.

XVI rocznicę Października spotykamy z wielkiemi zdobyczami w dziedzinie rozwoju przemysłu wielkiego i gospodarki kolektywniczej. Stuk Kuźnieckich blumingów, zapełniając sobą tajgę, — głośnym echem roznosi się aż po brzegi oceanu Spokojnego. Echo 3 najpotężniejszych Magnitogorskich pieców hutniczych roznosi się po całej krainie Rad. Rytmiczny ruch konwejerów, dziesiątków i setek tysięcy traktorów i automobili własnego wyrobu cudną wstęgą zdobi najbardziej odległe zakątki ziem radzieckich. Produkcja fabryk awjacji — aeroplany, szybują w powietrzu nad ziemią radziecką.

W ciągu r. b. uruchomiliśmy Czelabińską, największą na całym świecie fabrykę traktorów, uruchomiliśmy kanał Białomorsko - Bałtycki, puściliśmy w ruch setki innych olbrzymów przemysłu. Produkcja czarnej metalurgji stanowi już obecnie dwadzieścia kilka tysięcy tonn dziennie, rośnie też wydobywanie węgla i ropy naftowej. W dziedzinie produkcji maszyn rolniczych nasze państwo radzieckie zajęło pierwsze miejsce w całym świecie. Ilość stacji maszynowo-traktorowych wyrosła z 2446 w 1932 r. do 2768 stacji w 1933 r.

W zawrotnym tempie proletarjat radziecki urzeczywistnia hasło tow. Stalina «dopędzić i wyprzedzić przodujące kraje kapitalistyczne pod względem techniczno - ekonomicznym». W niektórych dziedzinach już dopięliśmy tego. Niedawno zakończona wyprawa Kara - Kumska wykazała niezbicie, że nasze samochody nie tylko dorównują, ale nawet prześcigają najlepsze wzory samochodów zagranicznych. Lot stratostatu «ZSRR» pod każdym względem zdobył rekord światowy.

Masy pracujące ZSRR, świadome swego celu, dążą do pobudowania bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego. Zahartowane w walce z wewnętrzno - zewnętrznym wrogiem klasowym stanęły one na wyższym poziomie kulturalnym. Przeszło 25 miljonów dzieci ludu pracującego kształci się w szkołach radzieckich, 80 miljonów ludzi uczy się w najrozmaitszych technikach, robfakach, w kółkach, na kursach i w wyższych uczelniach naukowych. I, doprawdy, niema takich dziedzin pracy, których by kraj nasz nie mógł poszczycić się olbrzymiemi zdobyczami. Zdobycze nasze są rezultatem bohaterskiej walki pracujących wszystkich narodowości o urzeczywistnienie wielkich zadań partji komunistycznej.

Nie pozostaje też w tyle pracująca ludność polska. Tysiące robotników - polaków biorą czynny i aktywny udział, jako przodujący uczestnicy, w budownictwie przemysłu socjalistycznego na różnych przedsiębiorstwach w całym Związku Radzieckim, na kolejach, cukrowniach, hutach. Setki polskich kolektywów są wzorem bolszewickiej szturmowej pracy i współzawodnictwa socjalistycznego. Rozwija się, krzepnie i potężnieje polska kultura proletarjacko-socjalistyczna w treści i narodowa z formy.

Ostatnie lata zmieniły wieś radziecką do niepoznania. Setki tysięcy traktorów, tysiące kombajnów oddawna już przeorały dawne miedze «szachownic», nędzy gospodarki jednostkowej. Bieżąca jesień znamionuje sobą nową potężną falę kolektywizacji. Setki tysięcy jednostkowców wstępują do kolektywów, 3—4-krotnie, a często jeszcze bardziej wyrosła wartość pracodnia kolektywniczego — 10 kilo na pracodzień nie stanowi już wyjątku, lecz staje się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem.

Wieś zrobiła wielki krok naprzód. Hasło tow. *Stalina* o bolszewickich kolektywach i zamożnym życiu kolektywników już w tym ostatnim roku trudności staje się faktem realnym.

Wszystkie te zwycięstwa osiągnęliśmy dzięki wytrwałej walki z wrogiem klasowym, z oportunistami różnych maści, w walce o gieneralną linję komunistycznej partji pod kierownictwem jej KC na czele z gienjalnym i ukochanym wodzem tow. Stalinem.

Wręcz odmienne zjawisko spotykamy w krajach kapitału. W państwach kapitalistycznych, nie licząc kolonji — dziesiątki miljonów bezrobotnych robotników. Światowe bezrobocie wzrosło z 19 miljonów na początku 1930 roku do 45 miljonów w 1933 r. To znaczy, że razem z rodzinami jęczy w nędzy i niedoli, pozbawionych środków do życia 180 miljonów osób.

Aby utrzymać ceny na poziomie monopolistycznym, chciwi kapitalistyczni szakale niszczą artykuły żywnościowe: pszenicę spalają w piecach, dziesiątki tysięcy worków kawy i tysiące litrów mleka wyrzucają i wylewają do oceanu. Zmniejszają ilość produkcji zboża i pszenicy. I to w tym samym czasie, gdy miljony ludzi w państwach kapitału giną straszną śmiercią z głodu i nędzy.

«Szeroką drogę, łączącą Hamburg z Berlinem przepełniają ludzie bezdomni. Tą drogą w obydwu kierunkach snują długim łańcuchem wychudłe i wynędzniałe postacie ludzi bezrobotnych, a jest ich tak wiele, że mogliby oni z ust do ust przesyłać wiadomości z Hamburga do Berlina i z powrotem». — Tak pisze niemieckie burżuazyjne pismo «Die tat».

Nie wiele lepszy jest stan życiowy tych robotników, którzy pozostają na pracy przy warsztatach. Według obliczeń ekonomisty Kuczyńskiego od początku kryzysu do wiosny 1933 roku niemieccy kapitaliści obniżyli płacę zarobkową robotnikom przemysłowym o przeszło 20 proc., zaoszczędzając kapitalistom w ten sposób na klasie robotniczej 44,5 miljardy marek.

Wiernie służą rządowi kapitalistycznemu w ograbianiu klasy robotniczej socjal - demokratyczne partje i cała 2-ga międzynarodówka. W Niemczech, w Japonji, w Anglji i w Indjach, wszędzie obniżono płacę zarobkową klasy robotniczej, wszędzie rośnie zubożenie proletarjatu, kurczy się liczba urodzeń, straszne widmo śmierci zbiera obfite plony.

W krajach kapitalistycznych dekwalifikują się miljony robotników, majstrów, wynalazców, maszynistów, techników, mechaników i ludzi uczonych. Ludzie ci całemi latami napróżno odwiedzają giełdy pracy, zamiatają ulice, czyszczą buciki przechodniom lub śpiewają na ulicach i placach, ściskając w wyciągniętej dłoni podany miedziak.

Zbankrutowany, gnijący kapitalizm niszczy nie tylko produkty wytwórczości, niszczy on również znaczną część przemysłu, naprzykład: 28 olbrzymich pieców hutniczych zrujnowano w okresie kryzysu w Niemczech, 60—w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i około 60 pieców—w Anglji.

Według obliczeń polskich burżuazyjnych statystyków w okresie kryzysu zrujnowano nadzwyczaj kosztowne przedsiębiorstwa na sumę 200 miljardów dolarów, a więc na sumę o 20 miljardów dolarów więcej, niż wydano na prowadzenie w ciągu 4 lat światowej wojny imperjalistycznej.

3 miljony bezrobotnych w Japonji, 7,5 miljona — w Niemczech, 15,5 —w Ameryce, 1 miljon — w Czecho-Słowacji, 1,4 miljona — we Francji i t. d.—oto skutki gospodarki kapitalistycznej.

Kapitalizm znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Już w kleszczach konwulsyjnych przedśmiertnych drgnień kapitalizm szuka wyjścia z groźnej dla niego sytuacji w zbrojeniach wojennych, w wzmożeniu teroru nad potężniejącym ruchem rewolucyjnym proletarjatu, w pochodzie orężnym przeciwko kwitnącemu gospodarczo i kulturalnie ZSRR.

XVI rocznica rewolucji Październikowej mobilizuje wszystkie nasze siły twórcze do dalszego pomyślnego budownictwa, do nowych zwycięstw, by zwyciężył światowy Październik.



Szturmowcom i szturmowczyniom—czołowym bojownikom wielkiej armji budowniczych socjalizmu—płomienne bolszewickie pozdrowienie! Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości!

Niema takich przeszkód, których komunista nie potrafiłby usunąć

«LENKUŹNIA», KIJÓW.

W wydziale mechaniczno - montażowym Nr. 1 — wyrwa. Brygada *Pukidanowa* nie wykonuje dziennych zadań wytwórczych, daje niską jakość detali. Pukidanow i robotnicy z jego brygady nie wykonują planu przemysłowo - finansowego. I dlatego brygada znalazła się na czarnej tablicy.

Wiszą te tablice czarna i czerwona przy samym wejściu do «Lenkuźni». Nad czarną tablicą umieszczono karykaturę, przedstawiającą pseudo-szturmowca.

Pukidanow zeskoczył z tramwaju, nim ten jeszcze stanął i pędem wleciał do fabryki. Ktoś z robotników skomenderował:

— Pukidanow na lewo zwrot!

Pukidanow spojrzał i na czarnym tle tablicy wyczytał wypisane kredą swoje nazwisko.

— W ciągu 15 dni sierpnia 32 proc. planu miesięcznego, 13,5 proc. braku wyprodukowanych detali.

Pukidanow przyznał: — Tak, zawiedli chłopcy, — i pomyślał: wjechali aż na czarną tablicę na czele z komunistą. A dla komunisty — to największa hańba znaleźć się na tablicy pseudo - szturmowców. Ale więcej już tego nie będzie, żebym ja kiedy tu figurował, — postanowił i szerokim krokiem ruszył do swego wydziału.

Pracował z większym naprężeniem, niż kiedyindziej, a w głowie coraz mocniej wyrysowywała się świadomość: jeżeli sąsiednie brygady wykonują wskaźniki wytwórcze, to może to również wykonywać i jego brygada. Przecież jego brygada razem z nim ma takie same ręce, takie same głowy, jak inni brygadjerzy i robotnicy, jednakowoż pracuje gorzej, niż inni. Brygada Winokurowa, naprzykład, wykonuje 110—115 proc. planu dziennego, brygada Sołobowskiego — 115—125 proc. planu.

Pukidanow postanowił wykryć główną przyczynę haniebnej pracy brygady, wykryć poto, by zaraz z nią zacząć walczyć, by zniszczyć ją ostatecznie.

— Kto jest winien? Czy ja? Ależ nie. Robotnicy może winni? — Również nie. Więc któż? Niewątpliwie tylko i przedewszystkim jam winien. Przecież komunista powinien być na linji czołowej, swą pracą innym przykład dawać.

Przyszło mu na myśl przemówienie tow. *Stalina* «O pracy na wsi». Tow. *Stalin* powiedział, że w tych kolektywach, gdzie wszystko jest dobrze, pracują prawdziwi komuniści, oni tam kierują, a w tych innych kolektywach kierują mazgaje, coprawda, z biletem partyjnym w kieszeni...

I powiedział sobie Pukidanow, że jego kierownictwo brygadą — to jest właśnie kierownictwo mazgaja...

***

Nazajutrz zaczął obliczać, ile czasu brygada traci na palenie, rozmowy, niepotrzebne chodzenie i t. p. Okazało się: że na rozhuśtanie się do pracy ubiegło 12 minut; brygada o 4 minuty wcześniej poszła na śniadanie; na rozhuśtanie się po śniadaniu stracili 14 minut; na rozmowy podczas pracy w ciągu 7 godzin zmarnowali 26 minut i na palenie papierosów 15 minut; ponadto zmniejszono tempo pracy o 12 minut... Jeśli to wszystko obliczyć,— wypadnie, iż brygada w ciągu dnia roboczego straciła 1 godz. 23 min. Chronometraż więc, który jest dokładną fotografją dnia roboczego, udowodnił, że w brygadzie niema walki o całkowite wykorzystanie na pracy całych jej 420 minut.

***

Na czele z Pukidanowym zaczęła się walka o prawo bolszewickiego raportu do XVI-lecia Październikowej rewolucji. Każdy odcinek pracy brygady ma teraz operacyjne kierownictwo. Każdy robotnik otrzymuje dzienne zadanie — plan. Brygadjer wyznaczył odpowiedzialnego robotnika wyższej kwalifikacji, którego zadaniem jest sprawdzać wykonanie zadań zmiany, pomagać robotnikom doświadczeniem, odpowiadać za jakość i ilość produkcji.

Zmiana po zakończeniu pracy podsumowuje i sprawdza swoją robotę, sprawdza również warsztaty i oddaje je następnej zmianie w zupełnym porządku. Taki porządek zapobiega przestojom i psuciu się warsztatów, zaoszczędza conajmniej 40—50 minut dziennie.

Zdarzyło się jakoś, że jedna ze zmian nie wykonała swego zadania. Zaraz na drugi dzień zwołano zebranie, wykryto i omówiono przyczyny, zorganizowano pomoc zmianie, i skutek był ten, że zaraz pokryto niedowykonanie zadania. Zmiana dalej już pracowała szturmowo.

Dbając o wysoką jakość wyrabianych detali, kontrolując działanie mechanizmów i nie pozostawiając ani na chwilę warsztatów bez doglądu, brygada Pukidanowa całkowicie zlikwidowała brak z winy robotników, chociaż większa część warsztatów potrzebowała kapitalnego remontu.

Pukidanowska brygada strugaczy przedterminowo wykonała swój plan październikowy, dając wskaźnik 105 proc. Wydajność pracy brygady — 105,1 proc. 26 października brygada Pukidanowa wykonała roczny plan przemysłowo - finansowy na 80 proc., obniżyła koszt własny produkcji o 9 proc.

Za szturmową pracę brygada ma już prawo bolszewickiego raportu, otrzymała 200 rubli premji i marszrutkę do domu odpoczynku.

Robotnicy brygady na czele z Pukidanowym dowiedli, że nie istnieje przeszkód i braków, których nie dałoby się usunąć, o ile tylko po bolszewicku dbać o dobrą jakość produkcji, dobrze zorganizować pracę.

Dziś w szeregu raportujących XVI rocznicy Października idą obok miljonów przodowych robotników ZSRR szturmowcy - komuniści brygady Pukidanowa z «Lenkuźni»: Pukidanow, Paszkowski, Koczkałda.

Józef Piekarski.

Szturmowiec Adolf Tarczewski o swej brygadzie i o sobie

KIJOWSKA FABRYKA REMONTU PAROWOZÓW.

Pracuję na KPWRZ w cechu remontu parowozów. Powierzono mi kierownictwo brygadą grupy tokarno-armaturowej.

Do składu mej brygady wchodzi 12 osób, wśród których 4 dorosłych robotników, a pozostali młodzież. W mej brygadzie pracuje 6 komsomolców. Brygada ma w swym rozporządzeniu 7 warsztatów tokarskich, które starannie wykorzystujemy i nie dopuszczamy do postojów. Opanowaliśmy technikę swych warsztatów.

Brygada nasza wydaje swą gazetę „Młody Szturmowiec". Już wydaliśmy 28 numerów gazety. Każdy z towarzyszy ma określoną pracę, za którą odpowiada i należycie ją wykonuje. W brygadzie często przeprowadzamy narady, pogadanki i wszystko to razem zapewnia nam wykonanie i przewykonanie planu przemysłowego.

Parę słów o sobie: jestem komsomolcem i kandydatem partji. Obecnie przyjęto mnie do szeregów Czerwonej Armji i jako poborowca - szturmowca wysunięto na kandydata na miejską premję poborowców.

W komórce komsomolców pełnię obowiązki orginstra.

Na fabryce pracuję od 1927 roku. Tu też skończyłem szkołę FZU.

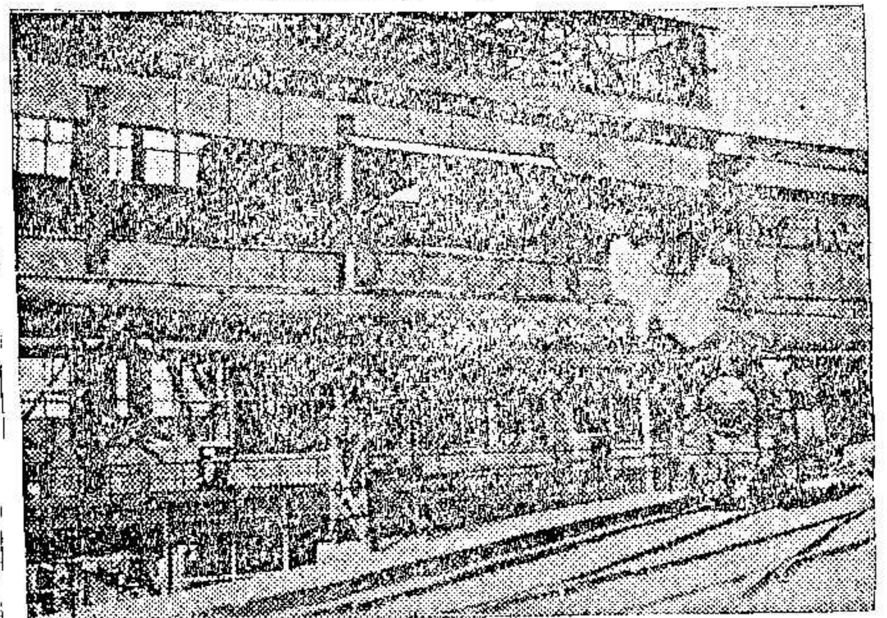
Materjalnie jestem zabezpieczony. Zarabiam miesięcznie 250—300 rubli, otrzymuję szturmowy pajek. Za swą szturmową pracę wiele razy byłem premjowany.

Ojciec mój—robotnik, brat pracuje też na tej samej fabryce co i ja, siostra też jest robotnicą. Cała moja rodzina—partyjnicy i komsomolcy.

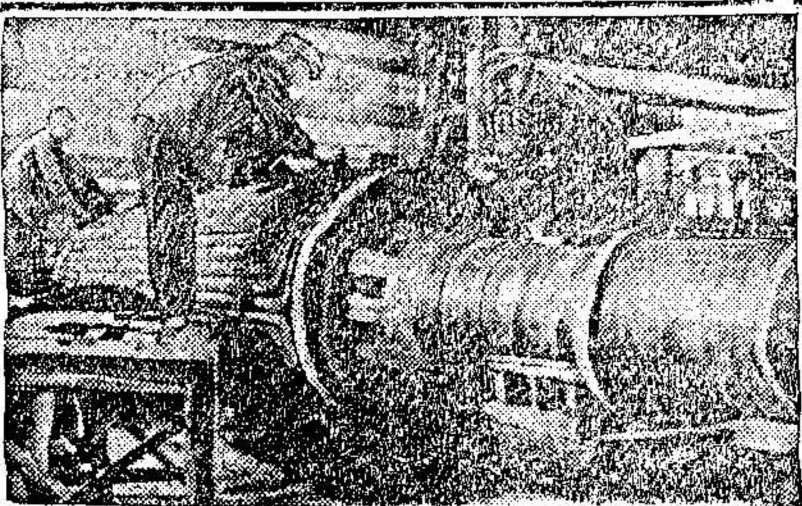
W szeregach Czerwonej Armji również będę szturmowcem, jak jestem na fabryce, w dziele opanowania wiedzy i sztuki wojskowo-technicznej.

Adolf Tarczewski

NAJWIĘKSZY W ŚWIECIE CECH



Nowy gmach cechu martenowskiego Kuznieckiego kombinatu metalurgicznego. Cech będzie wytapiać 1.450 tysięcy tonn stali rocznie, wówczas gdy największy w świecie cech martenowski (Wajrton, Ameryka) daje do 1300 tys. tonn.



Wykańczają turbogienerator w f-ce «Elektrosiła», Leningród.

BOLSZEWIK Z „BOLSZEWIKA"

FABRYKA «BOLSZEWIK» — KIJÓW.

Antoni Sadowski od 13 lat życia zaczął pracować na fabryce byłego właściciela Grejtera, Krawonki i K°. W tej fabryce pracował też, jako pomocnik kowala, jego ojciec — Andrzej. Antoni przeszedł surową szkołę, dopóki nie zdobył wiedzy «formiarza», lecz i ta wiedza nie przyczyniła się do zmniejszenia eksploatacji, — Sadowski pracować musiał 14, a potym 12 godzin dziennie za mizerną opłatę w nieludzkich warunkach pracy.

Fabryka była mała, ciemna, a robotników było «dużo» (wówczas pracowało w «całej» fabryce 300 robotników).

Antoni dobrze pamięta znęcanie się Grejtera i jego dozorców nad robotnikami. Przy fabryce istniały *mieńszewickie organizacje. Pomagały* one «gospodarzom» gromić rewolucyjną organizację robotników, ich walkę przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi i ich sługusom.

Następują strajki 1903 roku, udział robotników fabryki w gieneralnej próbie rewolucji w 1905 roku i w dalszych strajkach, czynny udział w rewolucji Październikowej, a później w wojnie domowej przeciwko kontrrewolucji. *Kolektyw fabryki* Grejtera wydziela z pośród siebie bohaterów rewolucji.

Antoni Sadowski przez 40 lat znosił znęcanie się i wyzysk Grejterów.

Podczas wojny domowej Sadowski stanął w szeregach pierwszych w obronie zdobyczy Października.

W 1919 roku Sadowski obejmuje posadę komisarza fabryki. W tym samym roku, gdy przy pomocy burżuazji Zachodu, a zwłaszcza białopolaków denikinowcy, petlurowcy i inne bandy ze wszystkich stron otoczyły Kijów, — Sadowski porzuca fabrykę, bierze karabin i dąży z Czerwoną Armją, zmuszoną do opuszczenia miasta.

W Czerwonej Armji Antoni Sadowski pozostaje do końca wojny domowej, walczy przeciwko Denikinowi, Petlurze, przeciwko napadowi burżuazji Polski.

W 1921 roku Antoni wraca do Kijowa i bierze się do odbudowy fabryki, która nosi już imię «Bolszewik».

Z początku niedługo pracuje, jako przewodniczący komitetu fabrycznego, później przenosi się bezpośrednio do cechu i obejmuje posadę majstra giserni. Antoni Sadowski nieprzerwanie pracuje nad przebudową fabryki i zwłaszcza nad przebudową cechu wytopu stali, już jako pomocnik naczelnika cechu.

W pierwszej pięciolatce cech systematycznie przoduje, przewykonuje *swe zadania*, coraz lepiej opanowując nową technikę. Cech odznacza umiejętna organizacja pracy, należyte rozstawienie siły roboczej, dobre *wykorzystanie maszyn, walka o wysoką* jakość produkcji — wszystko to zostało zdobyte, zawdzięczając *dobrze rozwiniętej pracy masowej wśród robotników*, przez zastosowanie sześciu wskazówek wodza partji tow. Stalina. Cech wytopu stali, na czele którego stoi bolszewik Antoni Sadowski, swój program wykonuje zamiast w 5—w 3 lata i 8 miesięcy.

Rząd radziecki odznaczył bohaterskie zasługi, nagradzając tow. A. Sadowskiego orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

A. Sadowski jeszcze zawzięciej walczy o nowe zdobycze.

Ale czyż jednego tylko takiego Sadowskiego mamy na fabryce «Bolszewik», — są tam setki takich robotników - bohaterów walki i pracy, najlepszych szturmowców socjalistycznych pięciolatek. Jednego z tych przodowców wytwórczości tow. Justyna Iglińskiego, robotnika, który ma 39-letni staż wytwórczy, naznaczono obecnie pomocnikiem naczelnika giserni. Za szturmową pracę został on też wybrany członkiem rady miejskiej, a później członkiem WUCKW.

Robotnicy - szturmowcy zajmują czołowe miejsca i na fabryce i w państwie.

Nilski.

Wiejskor-szturmowiec

Dziś Łukasz Bida jest szturmowcem *wiejskorem i brygadjerem w kolektywie.*

A kiedyś?..

Jak wielu innych był nie tylko z nazwiska biedakiem...

We wsi Jachnowce r. Wołoczyskiego, znajdującej się w dolinie, okolonej *z południa* długą wstęgą lasu, w której prawieże wszystka ziemia należała do obszarnika Małyńskiego i kułaków.

A dziś?..

Tam, na wzgórzu pod lasem, gdzie kiedyś był folwark, obecnie znajduje się mleczarnia kolektywu.

A tam, daleko, daleko, w przeciwnej stronie, gdzie stał 2-gi folwark pański — dziś znajdują się budynki kolektywne.

A znów tam u wylotu lasu, gdzie kiedyś stał 3-ci folwark pański — dziś stoi las stert zbożowych kolektywu.

Łukasza Bidę znają wszyscy w szerokiej okolicy. Pamiętają jak mały Łukasz klepał biedę już z maleństwa. Prowadził on swego ślepego ojca po długich drogach od chaty do chaty, *prosząc o kawałek chleba*, a jeszcze później, gdy trochę podrósł wygrywał on obertasy na weselach i chrzcinach chłopskich. Wreszcie wraz z innemi wynajmował się do pracy na polach pańskich i u kułaków za snop zboża, by jakoś wyżyć.

Ciężkie było wtedy życie.

Gdy *wybuchła rewolucja, mały* Łukasz bierze czynny udział w wypędzaniu obszarnika i ustanowieniu władzy Rad.

W 1923 roku Ł. Bida idzie do Armji Czerwonej. Uczy się on *czytać i pisać i po pewnym czasie* zostaje dowódcą oddziału. Zaczyna również pisywać do gazet. A po powrocie z Armji Czerwonej staje na czele komitetu niezamożnych włościan i za dobrą pracę jest premjowany.

Zawsze bolała go każda krzywda, wyrządzona przez kułaków biedakowi. A gdy rozpoczął się masowy ruch kolektywizacji, staje się on jednym z pierwszych organizatorów kolektywu i likwidacji kułactwa, jako klasy. W kolektywie pracuje, ako szturmowiec z pierwszych dni jego powstania.

— Cóż to będzie za brygadjer, kiedy on nie miał nigdy żadnego gospodarstwa — rozlegały się głosy niedobitków kułackich, gdy stała sprawa wyboru go na brygadera.

A i sam Bida nie wierzył w swoje siły.

Poparty jednak przez komórkę partyjną, nie zawiódł on zaufania kolektywników, będąc brygadjerem 5-tej brygady z wiosny 1932 roku.

Brygada jego wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc w wykonaniu kampanji polityczno-gospodarczych.

Tow. Bida walczył z niedobitkami wroga klasowego, którzy usiłowali rozbić kolektyw od wewnątrz, *swoją szturmową pracą świecił przykładem* innym kolektywnikom i uczył się gospodarować.

— *Ktoby mógł powiedzieć*, że będę kierował gospodarstwem 100 ha ziemi i 22 koni i t. d. — powiada dziś tow. Bida, będąc dumnym z siebie.

Tow. Bida, jako brygadjer, korzysta z wielkiego autorytetu wśród członków *swojej brygady.*

— Cały sekret polega na tym, że trzeba tylko chcieć pracować — powiada on.

I rzeczywiście, pracując po szturmowemu, daje przykład innym członkom swej brygady. Wypracował on sam około 300 pracodni w tym roku.

W jego kierownictwie niema wypadku administrowania, w każdej sprawie przysłuchuje się on pilnie zdaniu starych kolektywników, jak należy lepiej gospodarować. Za szturmową pracę on sam tylko otrzyma około 1200 kilogramów zboża; a pracował on przecież wraz ze swoją żoną, zapewnione ma więc zamożne życie w kolektywie.

Będąc dobrym gospodarzem i szturmowcem pol socjalistycznych, jest on jednocześnie aktywnym szturmowcem — wiejskorem, walczącym z niedobitkami wroga klasowego o bolszewicki kolektyw i zamożne życie wszystkich kolektywników.

A. Kaczorowski.

W krajach kapitału kryzys skazuje pracujące włościaństwo na ruinę i śmierć głodową

MANDŻURJA

Większość już wymarła z głodu

W Mandżurji naskutek japońskiej okupacji zrujnowano około 1 miljona włościańskich gospodarstw. Głoduje tam ponad 10 miljonów włościan w powiatach: Sujchna, Bańkoj i Baciuan (słyną jako zbożowe powiaty) Cicikarskiej prowincji.

W 1931 roku w powiatach grasowały bandy, w zimie 1930 roku nastąpiła powódź, w rezultacie czego zapanował głód. Włościanie zmuszeni są karmić się korzonkami i korą. Wiosną tego roku większość włościan tych rejonów wymarła z głodu, większa część ziemi została nie zasiana.

CHINY

Jak nie umarł—to głoduje

W chińskich wsiach umarło z głodu za okres z 1929 roku—32 roku 17 miljonów 700 tys. włościan-biedaków. Obecnie głoduje 64 miljony włościan, którzy nie mają nadziei na znalezienie jakichkolwiek środków do życia i skazani są na nieuniknioną śmierć głodową.

INDONEZJA

Wymierają całemi wsiami

Na wyspie Jawa śmiertelność wzrosła do niebywałych rozmiarów. Włościanie jedzą korzenie i trawy, wycieńczeni z głodu nie są oni w stanie rozróżnić jadowitych od zwykłych korzeni. Rezultat jest ten, że następują masowe zatrucia. Wymierają całe wsie. Mają tam również miejsce masowe zjawiska ludożerstwa.

MEKSYK

Proponują swoją pracę za garść maisu

W Meksyku na początku roku bieżącego zostało zdławione powstanie włościan we wsi Walparalzo. Ani jeden z powstańców nie został żywy. W Stanie Durango (Meksyk) zrujnowani włościanie i parobcy chodzą z jednej do drugiej wsi w nadziei znalezienia pracy. Wyniszczeni, zgłodniali bezrobotni, parobcy i ich rodziny proponują swoją pracę za garść maisu.

HISZPANJA

W kiszkach mamy odpadki, a ciało w sińcach

W południowej Hiszpanji ponad pół miljona drobnych włościan posiada nie więcej niż po 1 ha ziemi. Z ogólnego obszaru roli zajmują oni 1%. Obszarnicy posiadają 67% całego obszaru ziemi.

W prowincji Siudad-Real od dłuższego czasu już włościanie odżywiają się wyłącznie gotowaną trawą. W rejonie Andandżin cała ziemia należy niemalże do 3—4 obszarników. Parobek ze wsi Kasas Wiechas—opowiada, że:—„Oto już kilka lat, jak nie jedliśmy gorącej strawy. Prosimy o strawę wzamian za naszą pracę, a otrzymujemy uderzenie kolb żandarmskich karabinów. W kiszkach naszych są wyłącznie odpady, a ciało nasze jest w sińcach. A burżuje w Sewilji mają bogate dworce z pozłoconemi lustrami, ze staremi obrazami z rozkosznie umeblowanemi pokojami, powozy na 6 i więcej par koni, stoją stoły, pokryte wszystkiemi wybornemi potrawami, o których możemy tylko marzyć.

W czerwcu, lipcu i sierpniu burżuazyjna prasa hiszpańska zarejestrowała 320 podpaleń obszarniczych majątków, lasów i zasiewów przez włościan.

JUGOSŁAWJA

Ich odżywianie—trawa, a pomieszczenie — lepianka

W Jugosławji na Hercogowiźnie włościanie głodują. W wielu wsiach całemi miesiącami nie widzą chleba. Z braku kukurydzy zaczynają zbierać trawy. W Dalmacji włościanie żyją gorzej, niż bydło. Nocują przy ogniskach, ich pomieszczenie—to lepianki; w których obok starszych i dzieci znajduje się drobne bydło.

POLSKA

Włościanie chwytają za oręż

W Polsce głód ziemi, olbrzymie przeludnienie, olbrzymie podatki, bardzo niskie ceny na produkty i grabieżcza polityka karteli doprowadza szerokie masy włościaństwa pracującego do coraz większej nędzy. W tych warunkach włościanie w ostatnich latach chwytają za oręż, wzmaga się ruch powstańczy.

Włościańskie wystąpienia w 8 wsiach Krakowskiego województwa przewyższały pod względem rozmiarów i organizowanych wystąpień nawet zeszłoroczne powstanie w Liskach na Zachodniej Ukrainie. Powstanie to szybko rozrastało się. We wsi Wierzykówce 20 tys. włościan demonstrowało pod hasłem: „Niech żyje rewolucja". 5 tys. włościan zajmuje miasteczko Razimów i zmusza burmistrza biegać po ulicach z workiem piasku na plecach.

W Rzeszowskim i innych powiatach włościanie zaczęli rąbać las i zdobywać produkty dla powstańców. Powstanie przechodziło pod hasłami: „Wszystka ziemia bez wykupu włościanom, ani kopiejki podatku faszystowskiej dyktaturze".

Głód na okupowanych ziemiach Ukrainy jest tak wielki, że polescy włościanie odżywiają się pokrzywą i innemi trawami.

INDJE

Szukają przytułku, gdzie tylko można

W Indji z roku na rok głód przerzuca się z jednego rejonu do drugiego. Obecnie głód grasuje w Birmie Bombejskiej prowincji i Gudżarat i obejmuje coraz to nowe rejony. Za ostatnie 2 lata zasiewy ryżu zniszczone zostały przez posuchę. A w tym roku istnieje obawa, że urodzaj zostanie zniszczony przez deszcze. W tych rejonach włościanie już cały miesiąc nie jedzą ryżu. Dawniejsi mieszkańcy nauczają młodsze pokolenie rozpoznawać i rozróżniać gatunki traw, nadających i nie nadających się do jedzenia. Wielu włościan porzucało swe domy i szuka przytułku, gdzie tylko można.

AMERYKA

175 tys. traktorów nie zużytkowanych

W Ameryce 175 tys. traktorów w sezonie zasiewów nie zostały zużytkowane. Zrujnowani przez kryzys fermerzy nie byli w stanie opłacić kosztów remontu i opału traktorów.

W ZSRR nierozerwalny sojusz robotników i włościan zapewnia zwycięstwo ustroju kolektywniczego, zamożne i kulturalne życie kolektywników

Znaleziona radość

Kolektywizacja zajrzała do wsi Krywotynia na zaraniu wiosny trzydziestego roku. Do wsi dochodziły wieści o wielkich zmianach, które zajść miały w życiu wsi. Mówiono wszędzie po chatach i po ulicach, że Ostrowski Jan syn Józefa, Wiktor Zalewski, Wiktor Ostrowski i Ostrowski Wojciech z komunistą Maszkiewiczem Antonim na czele chcą w Krywotyniu kolektyw zorganizować.

Jednych wiadomość cieszyła, innych niepokoiła głęboko.

Krywotyniacy do kolektywu poszli. Nie wszyscy, nie! Poszli biedacy niektórzy, poszło kilku średniaków, co śmielszych. Nabrało się gospodarstw 11.

***

Kułacy nie ograniczali się agitacją przeciwko kolektywowi. Ten rodzaj walki uprawiali we dnie; *kiedy zaś następowała noc, wydobywali* z pod słomy ukryty oręż—strzelby lub topory, czatowali u chat inicjatorów *kolektywu. Wiedzieli o tym kolektyw*nicy i mieli się na baczności.

Kiedy pewnej nocy Zakotej Jakób *i jeszcze dwuch kolektywników* zastąpili wartę w budynku zarządu, kułacy napadli na budynek, powybijali okna, zabierając się do wnętrza. *Dopiero kilka strzałów ze strony* wartowników zmusiły do ucieczki napadających.

A to jeszcze zdarzało się tak, kiedy w budynku zarządu kolektywu miało się rozpoczynać zebranie, w pobliżu budynku wśród mroku nocy rozlegały się strzały.

Kułacy chcieli zastraszyć włościan, którzy się garnęli do kolektywu. Niespodziewane naskoki miały na celu zerwanie zebrań, na których się rozstrzygała sprawa przyjęcia nowych kolektywników. Lecz nadzieje wroga zawiodły go.

***

Trzy lata minęło od czasu powstania kolektywu. Za te 3 lata niemało zaszło zmian w kolektywie. Już kułacy nie występowali otwarcie przeciwko kolektywnikom, zostali zdruzgotani. Chaty kułackie zabrano pod kolektyw, a samych kułaków wysiedlono ze wsi. Szybko rósł kolektyw, a ze wzrostem jego słabła siła wroga klasowego i uniemożliwiała coraz działalność kułacką. Kolektyw rozszerzył się znacznie ilością gospodarstw, które do niego weszły. Jeśli w pierwszym roku istnienia zapisało się do niego 11 gospodarstw, to w następne lata: 1931 już było 23 gospodarstwa, w 1932 roku — 32, zaś w roku 33—84 gospodarstwa. Obszar ziemi zwiększył się od 97 ha w 1932 r. do 320 ha w r. b. Liczba koni zwiększa się co roku, tak w 1930 r. kolektyw ma tylko 13 koni, w 1931—17, 1932—27 i w r. 1933—55 koni.

Kolektyw Krywotyński im. «1-szej pięciolatki» staje się silną bazą wytwórczą. Państwo otrzymuje ziarna od kolektywu coraz więcej. Tak, w roku 1930 państwo otrzymało tylko 8,07 cent., lecz już w 1931 r. — 30,64 cent., a w 1933 roku kolektyw im. «Pięciolatki» zdaje ziarno jeden z pierwszych na Ukrainie — 194 centnary.

Razem ze wzmocnieniem się gospodarczym kolektywu szybko wzrasta stan materjalny członków kolektywu.

Kolektywnik Zakotej Jakób wstąpił do kolektywu, jako biedak. Teraz Zakotej Jakób otrzymał chatę od kolektywu. *Pracuje*, jako lepszy szturmowiec i za swą pracę niejednokrotnie był premjowany.

— *Tylko kolektyw prowadzi* nas do lepszego życia — opowiada Jakób, przyczym oczy mu błyszczą *radością*, z zapałem *opowiada* o wynikach swej pracy.

Ja pracuję w kolektywie we dwoje z żoną; mam 191 pracodni, zaś żo*na—63. Za każdy pracodzień mam* 3 kilogramy opłaty naturą, oraz pieniędzmi po 1 r. 50 kop. Obliczcie, ile otrzymam z żoną. Prócz tego byłem premjowany, dali mi prosiaka za szturmową pracę. Żona prosiaka wyhodowała na niezgorszego wieprzaka. Sprzedałem go, dołożyłem trochę i kupiłem krowę. Jestem bardzo zadowolony z tego, ponieważ zrobiłem sobie dobrze i kolektywowi lżej. Przecie zarząd kolektywu powinien postarać się o krowy dla wszystkich kolektywników, ja zaś kupiłem krowę sam za własne pieniądze...

— Czuję, że staje się zamożnym, i nie tylko ja jeden takim się staję. Nie, zamożnemi stają się wszyscy kolektywnicy, którzy pracują szturmowo. I Zakotyj Jakób na chwilę zatrzymuje się, jak gdyby coś przypominając.

— Aha, o samym głównym nie powiedziałem, — dodaje. — Przecie główną radością naszą jest to, że praca nasza nie idzie na marne i że jest widoczny wzrost naszego kolektywu. Za czas istnienia kolektywu rozbudowaliśmy się znacznie. Zbudowaną została stajnia dla koni, chlew dla świń, budynek na inwentarz rolny, teraz dobudowujemy «stepka» (śpichrz dla kartofli i innych produktów ogrodowych). Zbliża się ku końcowi budowanie domu mieszkalnego dla kolektywników. A skoro rośnie kolektyw — przecie rośnie nasze gospodarstwo.

Rodzina Jakóba Zakoteja składa się z 5 osób. Prócz niego i żony jest jeszcze troje dzieci. Synkowi Staśkowi minęło 11 lat, on chodzi do polskiej szkoły, jest również szturmowcem. Za szturmową walkę o zdobycie nauki Stasiek otrzymał kurtkę i buty, w których teraz chodzi do szkoły. Młodsza siostra Staśka — *Stasia Zakotej* ma 7 lat, *już chodzi* do szkoły, jest również szturmowczynią i otrzymała buciki. Za to najmłodsza córeczka Pawlinka jest bardzo niezadowolona, ona ma *dopiero* 5 lat. Musi siedzieć w domu, czuje się pokrzywdzoną i narzeka często na rodziców, że nie *chcą posyłać jej do* szkoły, chociaż czuje się dorosłą i deklamuje na pamięć kilka wierszy*ków*.

Mówiła ona o tym kierownikowi szkoły polskiej tow. Kamińskiemu, ale ten odpowiedział jej, że chociaż książki już dla niej *przyszykował*, ale niech trochę zaczeka, aż podrośnie. Pawlinka jest na niego obrażona.

Zakotej Jakób to tylko jeden z szeregu kolektywników - szturmowców, kolektyw im. «Pięciolatki» ma całą grupę lepszych szturmowców, którzy na czele z komórką partyjną prowadzą za sobą cały kolektyw do lepszego życia zamożnego.

Dosyć byłoby spojrzeć na Ostrowskiego Wiktora, brygadjera 1-szej brygady. Żywy, zdrowy i zawsze w swej brygadzie; podczas zbioru plonów pracował razem ze swą brygadą i w dzień i w nocy i ma 223 pracodni. Żona zawzięta szturmowczyni, ma 66 pracodni.

— Nie czuję żadnego niedostatku, — opowiada Wiktor, — wiem tylko, że gdyby mi kto powiedział, że lepiej było we własnym gospodarstwie, plunął bym mu w twarz...

Przekonaliśmy się, co znaczy radość pracy, radość naszego życia. Radość została znaleziona w kolektywie i tej radości nikt nam nie odbierze.

K. ŚLIWIŃSKI

Głos ma Marek Czajkowski

KOLEKTYWNIK WSI STAREJ HREBLI, REJ. BERSZADZKIEGO, KOLEKTYW IM. WO ROSZYŁOWA

Nic nie miałem. Robiło się u różnych gospodarzy. I żona Paraska też chyba jeno zdechłe wszy w kożuchu miała w posagu. Pobraliśmy się według gadki:

Jedna bieda z drugą w parze.
— Pośmiewisko gospodarzy.

A pośmiewali się gospodarze zamożni szczególnie wtedy, gdyśmy wstąpili do kolektywu w r. 1932.

Alem człowiek nie głupi, robotny, potrafię wroga bić i porządek w kolektywie robić. Zbierze się kupa takich, to chyba zdobędziemy porządny kolektyw, zamożne życie.

Przecie kupa—toć nie jeden.
A przekpimy jakoś biedę.

I przekpiłem, fakt. I jeszcze jak przekpiłem!

Burzliwe czasy nastały dla kolektywu, gdy przyjechał wydział polityczny do SMT. Jakiś niepodobny on do innych, niespokojny bardzo, na miejscu nie usiedzi.

Nie ludzie doń idą do kancelarji, lecz on do nich na pola. Przyjedzie sobie towarzysz w pole, prosto z mostu dalej rozpytywać, a opowiadać niby swój, kolektywnik... I o normach wytwórczych, i o dostawach zboża, i o tym, ile zrobiliśmy, a ile zrobić zamierzamy...



Założenie radja w chacie kolektywnicy Matiuszynej (kolektyw im. Kalinina, rej. Brjańskiego, obw. Zachodniego). Szefowie kolektywu zelektryfikowali kolektyw, pomagając kolektywnikom zorganizować kulturalne. zamożne życie.

Wszędzie czuć jego rękę. Na zebraniach zaprzestano trzepać wkrąg a wokoło, zaczęto mówić wyraźnie... Posypali się z kolektywu «gospodarze» od swego kołduna. A wtedy już wcale sprawnie robota ruszyła.

Podczas żniw pracowałem na żniwiarce. Przyjeżdża naczelnik wydziału politycznego. Pogawędziliśmy. I powiadam mu:

— Nie mamy odżywiania społecznego. Do domu kilometry tupamy. Przychodzi po obiedzie człek późno, zmęczony, nie zaś wypoczęty. I robota idzie pod mękę...

Pomyślał nieco towarzysz i, nic nie mówiąc, pożegnał się.

A następnego dnia jedliśmy już porządny obiad w polu i nocowaliśmy też tu — w taborze. Oto, co się *zowie ręka bolszewicka!*

Robota poszła na dwa «grube». Kosiarze miast 0,3 ha po 0,5 ha kosili. Ze żniwiarką po 6—7 ha kładłem.

Tak pod czujnym, gospodarnym okiem wydziału politycznego skończyliśmy żniwa, zdaliśmy zboże państwu, spłaciliśmy SMT opłatę w naturze, zasieliśmy oziminę, a potym zaczęliśmy *obliczać zarobek*.

I wtedy już ja zaśmiałem się z gospodarzy... Stalin powiedział: «kolektywy muszą być bolszewickiemi, a kolektywnicy zamożnemi». Słowo bolszewickie — twarde słowo. I zostaliśmy zamożnemi. Nie wierzycie, co?

A oto: ja z żoną zarobiłem dotąd 265 pracodni — otrzymałem 132 pudy zboża! Kiego mi licha, doprawdy, tyle zboża! Ot odwiozę część na jarmark kolektywniczy — wieprzka kupię, krowę. Będą pierogi, słonina, masło. Będzie wreszcie były najmita, a dziś zamożny kolektywnik chleb z masłem jadał i w nowym kostjumie światu świecił!...

A jeszcze na tamten rok... Ho, ho
Jeśli-ć w kupie, nie zaś jeden,—
obalimy wszelką biedę,
tylko nie leń się, a rób,—
zapędzimy biedę w grób!
Fakt.

Opracował A. P.

P. KWIECIŃSK

GRANICA

Kartki z notesu

1. Z wagonu

Przedostatnia stacja. Nad stacją zawisło chmurne niebo jesienne. Mży deszczyk. Wzdłuż pociągu panuje niezwykłe ożywienie. Wsiadają odświętnie ubrani ludzie. Wyjątkowo dużo kobiet. Niektóre trzymają w ręku kwiaty lub pęki zboża.

Z jakąż swobodą brzmią ich głosy w ciasnych przedziałach wagonu. Mój sąsiad rzuca pytanie. Jasnowłosa dziewczyna energicznym ruchem zwraca ku niemu głowę. Policzki zaczerwienione: może od wiatru, a może wogóle tak zawsze płoną.

— Do rejonu! Na zlot szturmowców!—oświadcza z dumą.

2. Sztandar

Wołoczysk. Podwórze Domu Kolektywnika. Pośrodku — automobil ciężarowy zastępuje trybunę. Przemawiają kierownicy rejonu. Po nich raportują o swych zwycięstwach przedstawiciele kolektywów. Jednomyślnie oświadczają: wstąpiliśmy na drogę zamożności.

Grzmi orkiestra. I wysoko nad głowami zebranych, w ręku przedstawiciela Kaniowskiego kolektywu «Zorza Komunizmu», okazale powiewa przejściowy sztandar politwydziału Wołoczyskiej SMT.

3. Droga

Konie biegną pod księżyc. Wóz niemiłosiernie trzęsie na wybojach. Z obydwuch stron drogi leżą mokre ścieżki. Odświetl księżyca spływa po nich. To też wyglądają niby maleńkie srebrne rzeczułki.

Delegatka «Zorzy Komunizmu»
…iada:

Z naszej wsi dwoje było na
I obydwoje dostali premję.
…ej otrzymał bluzę, a mnie dali
kobieta trzyma w ręku zwitek
…ru. Przy blasku księżyca odczy-

…arta Honorowa:
…A niżej:
… Franciszce Kuperwas za uczci-
bolszewicką pracę nad wzmocnie-
…m kolektywu.
Politwydział.
Dyrekcja SMT.

4. Śmiech

Przejeżdżamy wioskę, usadowioną w międzygórzu. Kilkadziesiąt chatek drzemie nad spokojnym stawem. Cicho i ciemno w nich. Tylko z okien chaty, postawionej naprzeciwko ponurej milczącej cerkwi, płyną jasne strugi światła. Pod oknami i w drzwiach pełno ludzi. Głośno rozbrzmiewa beztroski szczery śmiech.

— Świętują! — rzuca kolektywniczka.

— Jubileusz komsomołu — dodaje kolektywnik.

... w maleńkiej nieznanej wiosce, zagubionej wśród nieskończonych równin pogranicza dzwoni w chłodną noc październikową komsomolski śmiech.

5. Szczęśliwej drogi, towarzysze

Droga wiedzie pod górę. Naprawo od niej za niewysokim pagórkiem w odległości paruset metrów błyszczy się rzeka: tam—radziecko - polska granica.

Dokoła puste jesienne pola. Noc jasna, że widać każdy chwast na miedzy.

I naraz tuż przed końmi wyrasta postać z karabinem.

— Kto jedzie?

— Szturmowcy!

— Skąd?

— Z dnia urodzaju!

— Dokąd?

— Do kolektywu «Zorza Komunizmu».

Czerwony pogranicznik bacznie ogląda jadących. Widocznie poznaje niektórych, gdyż uśmiech rozjaśnia mu twarz.

— Szczęśliwej drogi, towarzysze.

Czujne oczy strzegą naszych granic!

6. Tu i tam

Jednakowe niebo z obu stron — jasne, jednakowe powietrze — czyste, jednakowa ziemia — czarnoziem.

Lecz na tym koniec podobieństw. Dalej idą różnice.

Inne jest z tamtej strony oblicze ziemi i inne z tej strony.

Tam: maleńkie wąziuchne działki. Wrona czterech kroków nie stąpi, rozparły się między niemi większe pola—kułackie. A pod samym bokiem posterunku—ogromny łan pański. Ich posterunek pilnie strzeże własności dziedzica.

Jak sukmana dziadowska, wiekami łatana, że jeno łata po łacie została, — wyglądają tamte wąziuchne działki włościańskie.

A tutaj: 854 ha w jednym łanie! i w kolektywnym łanie!

7. Trochę cyfr

«Zorza Komunizmu» liczy 268 zagród, 504 osoby, zdolne do pracy. Już drugi rok idą zorzanie w szeregach lepszych kolektywów rejonu. Wiosną zdobyli przejściowy sztandar politwydziału. Mocno trzymają go dotąd.

Przed terminem zakończyli siewy na wiosnę (27 kwietnia), przed terminem zbiór płonów zakończyli (11 sierpnia), przed terminem roczny plan dostaw zboża państwu wykonali (29 sierpnia).

Uprojektowana i już wyraźna wartość pracodnia wynosi: 4 kilogramy 168 gram zboża, 1 rubel 43 kopiejki pieniędzy. Prawie dwa razy więcej, niż w latach ubiegłych.

Na opłatę pracodni ma pójść 2689 centnarów w naturze.

8. Brygadjer opowiada

Z niezwykłym podniesieniem minęło lato w naszym kolektywie. Jeszcze niedawno ludzi trza było pędzić do roboty. Brygadjer zrana szedł od chaty do chaty: prosił, nakazywał, groził. I mimo wszystko — w pole wychodziła zaledwie połowa. Reszta spędzała czas poza wytwórczością kolektywu. Ten i ów znalazł sobie pracę w obejściu. Tamten znowu na jarmark powędrował. Wreszcie trzeci chrapał sobie najspokojniej w słomie, w cieniu. A teraz? — Kończymy roboty polne. Coraz mniej pracy dla kobiet. I coraz częściej przychodzą kobiety z żądaniem: dajcie nam jakąkolwiek robotę, nie możemy siedzieć bezczynnie...

9. Polemika

Wieczorem po skończonym dniu roboczym przychodzą do zarządu kolektywnicy. Palą. Rozprawiają o sprawach. Przeważnie gospodarczych. Pod koniec zaczepiają kwestję pracodni. Młody kolektywnik rzuca pytanie:

— A kto najwięcej zapracował w tym roku?

Jednocześnie pada kilka nazwisk młodych szturmowców. Powstaje sprzeczka. Szczegółowo roztrząsają kwestję: czy sumiennie pracowali wymienieni kandydaci. Z kandydatów wybierają najlepszych. W końcu zostają trzej. Ale nikt nie wie dokładnie, ile każdy z nich zapracował. Ponad 200 za 9 miesięcy. Lecz ile wynosi «ponad»? Wchodzi rachmistrz, zaraz go otaczają.

— Andrzej Zwoliński? — 2281

— Gabryel Płoszowski?—2281

— Antoni Maliszewski? — 2281

Spór został rozstrzygnięty w nieprzewidziany sposób: wszyscy trzej w równej mierze zasłużyli na miano szturmowców.

10. Bez komentarzy

Był pierwszorzędnym łazikiem. Mówiono o nim na zebraniach otwartych i zamkniętych, pisano w gazetach polowych i rejonowych, rozmawiano z nim na dwie pary oczu i w obecności setki par oczu. Nie pomagało. Wszystko puszczał mimo uszu. I pod koniec roku miał zaledwie 50 pracodni. Czyż nadługo mogło starczyć? Zima była pouczająca. Zmusiła pracować, a praca stopniowo przewychowała.

Do 1-go października 1933 roku zarobił 150 pracodni.

Jest poborowcem. 17 listopada idzie do Czerwonej Armji. A do 17-go będzie miał niemal 200 pracodni.

— Szturmowcem pójdę!—oświadcza z dumą.

Nazwisko — Pasek. Imię—Franciszek.

11. Zamożność wkracza

a) Z rodziny *Bolesława Kormana* pracuje w kolektywie 6 osób.

Do 1-go października Kormanowie zarobili 811 pracodni, a do końca roku będą mieli zgórą 1000.

250 pudów zboża otrzyma rodzina oprócz pieniędzy, cukru, warzyw i t. p.

Wystarczy chleba!

b) *Marcin Balicki* z rodziną w składzie 5 osób zapracował w ciągu 9 miesięcy 733 pracodnie, a jeśli policzyć październikowe, to cyfra dosięgnie bezwątpienia 800.

Będzie miała rodzina przeszło 200 pudów zboża, tak samo nie licząc pieniędzy, cukru, warzyw i t. p.

Przez dnie powszednie, dnie pracy, wkracza do chałup Kaniowieckich zamożność.

12. O muzyce

Franek Szala pracuje w kuźni, a podczas uroczystości lub zabaw chodzi z kolektywniczą orkiestrą grać do czytelni. Całe dnie, które gospodarz spędza przy kowadle, trąba leży milcząca pod oknem w chałupie. Ale zato, gdy nastąpi dawno oczekiwany wieczór lub zabawa, trąba ożywa. Wylatują wówczas z jej szerokiej gęby krakowiaki, polki, mazurki. Aż na tamtą stronę płyną skoczne dźwięki.

Wesoło gra Szala, oj wesoło!

I nie dziw: zarobił 256 pracodni, żona—82 czyli razem 338, a do końca roku niemniej, niż 400 będzie miał Szala, — przeszło 100 pudów zboża otrzyma. Wystarczy w zupełności na rodzinę z trzech osób.

Można grać!

13. Słodkie będzie życie!

Kopanie buraków skończono. Wykopano 160 ha, zebrano ponad 22.000 centnarów. 140 centnarów dał hektar czyli prawie dwa razy więcej, niż w latach poprzednich. Za buraki kolektyw otrzymuje 35.000 rubli i 75 centnarów cukru. Kolektywniczki, które sumiennie pracowały koło buraków, będą piły słodką herbatę. A jest ich niemało. Weźmy chociażby brygadę 5-tą: Klim Kuźmak, Marję Mizerę, Marję Bublas, Awdokję Iszczak (73-letnia), Nadzieję Woźną (14-letnia), nakopały od 100 do 140 centnarów. A oto Paulina Paweńska za cały czas kopania ma trzy tylko centnary.

— Słodkie będzie życie,—mówią szturmowczynie...

A co powie teraz Paulina Paweńska?

14. Kwiaty

Pod oknem w ogródku więdną kwiaty. Już opadły z nich kolorowe stroje, listopad zagląda wszędzie.

— Marne? Co?—zapytuje dziewczyna, widząc, iż smutnie potrząsam głową. I dodaje: — tych nie siałam. Same wyrosły. Nawet na pielęgnowanie czasu nie starczyło. Inne ważniejsze były sprawy. O, zaczekajcie! Skosztujemy zamożności, wtedy kwiaty zaczniemy pielęgnować. Latem przyjeżdżajcie. Cały ogródek będzie!

15. Rzadki okaz

Kiedy trza pracować, Jan Szala powiada:

— Nie macie prawa zmuszać mnie do roboty! Jestem biedakiem!

Kiedy za pracę kolektywnikom wydaje się cokolwiek, a Szali nic nie przypada, krzyczy:

— Biedotę obchodzą!

Jego bilans roczny wynosi 46 pracodni.

16. Wdowa

Nie znała dawniej historja takich wypadków: mąż porzucił żonę jedynie dlatego, że nie chciała pracować. Cała okolica mówi teraz o leniwej wdowie.

Nazwisko jej: Marja Szala.

17. Dwa obrazki

Powszechnie znanym jest po tamtej stronie Zbrucza taki obrazek: z obejścia żandarmi wyprowadzają krowę.

A oto obrazek z tej strony Zbrucza: przed 16-tą rocznicą Października 13 jałówek wiodą najlepsi szturmowcy «Zorzy Komunizmu» do swych zagród.

18. Pieśń

Było tak: na placu wiejskim przed czytelnią Kaniówka świętowała Pierwszy Maja. Nad wiosenną ziemią, nad białemi sadami, nad głowami radosnych ludzi płynęła jedna z pieśni rewolucyjnych.

I naraz kaniowczanie umilkli zdziwieni. Stamtąd, z-za Zbrucza, gdzie na polu za traktem stało kilku ludzi, doleciały urywki tejże pieśni.

Podchwytują tam nasze słowa!

19. Babcia i wnuczka

Babcia z wnuczką kupują trzewiki w kooperatywie. Dziewczynka okiem znawczyni ogląda trzewik. Wkłada, próbuje chodzić. Trochę zaduże. Ale można zato cieplej owinąć nogę. Toż przecie na zimę. Pukają w podeszwy. Próbują szycie. Nareszcie postanowiły kupić.

Dziewczynka zadowolona odsłania od śmiechu młode białe ząbki. Babcia powiada:

— Do szkoły zaczęła chodzić. A chcemy, żeby chodziła dzień w dzień, chcemy, ażeby nie była ciemna, jak jej babcia. Niechaj piśmienna rośnie.

— O, już do stu umiem liczyć!—oświadcza wnuczka.

Dawniej nie było tutaj szkoły, jeno kapliczki i krzyże sterczały na każdym zakręcie. A teraz 130 dzieci z początkiem dnia podąża w stronę polskiej szkoły, niedawno zbudowanej przez kolektyw.

20. „Budownictwo"

Z podwórza kolektywu widać niewielką wioskę po tamtej stronie Zbrucza. Wioska niczym nie zachwyci widza. Chatki zwyczajne: wysokie, niskie, zupełnie w ziemię wrosłe. Dachy, kryte dachówką, z blachy, zwyczajną słomą, i dziurami kryte. Podwórza ogromne, mało, wcale ich niema. A pośrodku wioski za domem obszarnika — wysoki biały kościół. Spiczasty dach, jakby ściągnięty parasol sterczy nad wioską. O parę kroków od kościoła błyszczy znowu metalowa bania cerkwi. Domki chłopskie kornie chylą przed niemi głowy.

— Teraz tam w każdej wiosce budują kościół albo cerkiew! — mówi kolektywnik Stach Szala.

Też w swoim rodzaju «budownictwo kulturalne».

21. But

Na tamtą stronę przelazła krowa. Ażeby otrzymać z powrotem własność kolektywnika, dowódca posterunku zawiadomił tamtą stronę, iż pragnie pomówić z ich naczelnikiem. Taki bowiem istnieje porządek w podobnych wypadkach. Spotkanie nastąpiło nad rzeką. Dowódca radziecki przyszedł ubrany, jak zwykle: prosto, czysto, schludnie.

Natomiast oficer polski przybył wystrojony, jak na defiladę w brzęcidełkach, w rękawiczkach, w jasnych, błyszczących eleganckich butach. Słońce jasne czyniło z butów pana oficera istne zwierciadło.

Podczas rozmowy jeden but pana oficera nieznacznie trafił do kałuży, oficer zaklął. Na lśniącym przed chwilą bucie leżała gruba warstwa błota. Cały szyk poszedł na marne! Wejrzenie padło na żołnierza, który stał w pobliżu.

Pan oficer postawił but na kępce.

— Czyść! — Rozkazał tonem, wykluczającym nieposłuszeństwo. Żołnierz w jednej chwili przystąpił do roboty.

Radziecki dowódca i czerwony pogranicznik porozumiewawczo spojrzeli po sobie.

22 Bolszewicy

Siedzimy w mieszkaniu sekretarza komórki partyjnej. Rozmowa potrąca o słabe miejsca kolektywu. Do nich tow. Brezgin zalicza robotę kulturalno - masową, oświatę partyjną, pracę wśród kobiet i t. d.

Wchodzi pogranicznik. Kiwa głową na powitanie, siada.

Z rozmowy wynika: sekretarz komórki partyjnej posterunku przyszedł do Brezgina — sekretarza komórki kolektywu—z propozycją, ażeby ten zaznajomił pograniczników z pracą kolektywu.

— Zwłaszcza interesuje nas praca wychowawcza. Jak nam wiadomo, słabo działacie na tym odcinku. Chcemy wam dopomóc. Dzisiaj właśnie zwołujemy zebranie w tej sprawie. Przychodź. Obowiązkowo. Chłopcy czekają.

...wieczorem Brezgin idzie znajomić pograniczników z pracą kolektywu.

23. Kołacz

Rumiany pachnący, okrągły leży na stole. Zwierzchu sierp i młot ulepione z ciasta. Pod niemi ...gwiazda pięcioramienna. Wianek z kaliny obejmuje zewsząd podarunek.

Wszystkie twarze zwrócone ku niemu, wszystkie oczy spoczywają na nim.

Jeździł przewodniczący kolektywu na zlot szturmowców do Żmerynki. Rejon Wołoczyski i Żmeryński współzawodniczą pomiędzy sobą. Przewodniczący «Zorzy Komunizmu» był właśnie delegatem kolektywników Wołoczyskich. I stamtąd z odległej, nieznanej wsi ukraińskiej przywiózł ten podarunek.

Z niesłabnącą ciekawością słuchają kolektywnicy opowieści o zdobyczach kolektywu im. 12-tej rocznicy Armji Czerwonej wsi Liliki.

— Dzielnie pracowali. To też wyniki mają dobre: 8 kilogramów przypadło na pracodzień. Wręczając ten podarunek, mówili: opowiedz swoim kolektywnikom o naszych zwycięstwach, o naszym weselu. Niech przyjmą ten kołacz, jak żywe świadectwo naszej zamożności!

Krótko trwają przemówienia. Jednozgodnie obiecują kolektywnicy pracować tak, ażeby w roku przyszłym jeszcze większy, jeszcze bielszy, jeszcze słodszy kołacz zawieźć dalekim współbojownikom z kolektywu im. «12-tej rocznicy Armji Czerwonej».

Z jawnym wzruszeniem biorą kolektywnicy swoje cząstki podarunku. A potym hen aż za północ dziarsko grzmi jeszcze w czytelni muzyka.

24. Jasno świeci „Zorza Komunizmu"

Wysoko nad ziemią wisi księżyc w pełni. Odświetl księżyca spada na wodę. Zbrucz płynie cicho, bezszumnie. Chatki najbardziej wysunięte na zachód, ukradkiem, jak dzieciaki rozbawione, zaglądają do rzeki. Z szeroko rozwartych drzwi czytelni wylatuje piosenka. Wesołym ogniem błyszczą okienka chat Kaniowskich. A z wielkich budynków kolektywnych, ustawionych na wzgórzu za wioską, obficie tryskają potoki światła.

Jasno świeci «Zorza Komunizmu»

Wołoczysk—Kijów
listopad 1933 r.

Płomienne pozdrowienie szturmowcom-kolektywnikom, którzy wykonali swe zobowiązania względem państwa proletarjackiego!

O bolszewickie kolektywy, o zamożne, kulturalne kolektywnicze życie

...ech żyje leninowska polityka narodowościowa! O jedność i braterstwo mas pracujących wszystkich ludów ZSRR!

Jest co podsumować

...dawne lata niektórzy przedsta... sobie Steblów *) Afastowskich ...ołyńskich, w czyim ręku były oko... lasy, zboże na polach, wielki ...walcowy i inne wielkie przed...orstwa; kilku handlarzy zbożem ...nufakturą, lichwiarzy i kleryka. Wszak tylko oni byli jedynemi ...odarzami miasteczka. Chałupni... rzemieślnicy i reszta biedaków ...w ich oczach «prostym ludem». ...świtu do późnej nocy chałup... i rzemieślnicy gięli karku, lecz ...nie mieli za co. Przedewszyst... było ich znacznie więcej, niż ...a było dla takiego miasteczka; ...rugie, prawie nikt z nich dobrze ...znał swego rzemiosła. Niedarmo ...mówiono: «jeżeli miejscowy ...c uszył ci parę bucików, będziesz ...dopóki ich nie zrzucisz» albo— ...ciażeś zgrabny jak żołnierz, lecz ...uszył ci steblowski krawiec ma...kę, wszystko jedno wyrośnie ci .... Można sobie wyobrazić, jak ...o było zbywać to, co wyprodu...li. Jednakowoż byli tutaj tacy, ...y jeszcze zazdrościli tym rze...nikom i chałupnikom.

«Gdy masz specjalność w rę... jest chociażby czym się mę..., — rozumowali ci, którzy za...cili. A takich, którzy nie mieli ...t czym się męczyć — było tu...demało i już tym zazdrościć nie ...czego.

***

...una Zasławski był jednym z ... którzy nie mieli czym się mę... ponieważ «kręcił się» on... ...po rynku i szukał chleba. Do ...daży nic on nie miał, kupo...też nie miał za co, a więc «krę...ię». W dni bazarów Chuna uwi...ę po rynku i «szukał szczęścia»... ...zauważył, że gdziekolwiek tar...no się, zaraz wyrastał pośrodku ...omagał» jednemu sprzedawać, ...emu kupować... za co niekiedy ...ł od nabywcy i sprzedawcy po ...kopiejek.

...una nie szukał lekkiego chleba, ...otnie zawsze był gotów do naj...ej pracy, aby tylko przynieść ...domu na chleb. Każdy handlarz ...em doskonale wiedział, że aby ...napomknąć, Chuna zaraz weź...norebkę i pałkę i popędzi mu ...do Korsunia, i nie tylko do ...Kunia. Lecz co z tego, jeżeli Chu...nie miał z czego żyć?

...dy Wolko, syn Chuny, urósł na ...dłego chłopczyka, Chuna wziął ...sobie do pomocy — do popędza...bydła z jarmarku.

...olko był zawsze oberwany i ...gły. Ilekroć Chuna spojrzał na ...ni, tyle razy błysnęły mu łzy w ...och:

Ginie chłopak...

...e co Chuna mógł począć? Czy ...myć o Wolku, czyli też o losie có...rek, których jedna już starsza od ...drej, i co z nich będzie?

***

...tego czasu wiele już wody ...ubło. Sztorm rewolucji przez ten ...czas zmył wiele błota, wyrwał z ko...rzem Afastowskich i Wołyńskich.

...eblów nie jest już teraz kupką ...boczy i klerykałów. Steblów teraz ...jest żydowskim kolektywem «12 lat Października», w którym były «pro...stý lud» wykazuje wielki entuzjazm i ...pod kierownictwem bolszewików ...zmierza gigantycznemi krokami do ...zamożnego i kulturalnego życia.

***

...Na obliczu Chuny, okrytym wieloma zmarszczkami, odzwierciadleniem wieloletnich mąk i utrapień, często zaczął pojawiać się wesoły uśmiech. To już nie ten Chuna, który stale suszył sobie mózg: gdzie zarobić na chleb?

Teraz Chuna — inny. Nie ten!

Chuna jest jednym z założycieli kolektywu, a jego dzieci są lepszemi szturmowcami. Wszyscy kolektywnicy szanują dlatego Zasławskich. Szanuje ich także zarząd, rada wiejska, politwydział. Coraz to którykolwiek z nich otrzymuje premję, a najczęściej Wolko, co jest polowym i lepszym szturmowcem kolektywu.

Cieszy się z tego serce ojcowskie, lecz chwalić się stary nie lubi:

— «O moim Wolku zapytajcie w kolektywie» — zauważa nie bez pewnej dumy Chuna Zasławski.

A w kolektywie mówią o Wolku:

— «To ten właśnie chłop, zna on pole lepiej, niż jaki agronom».

I podziwiają:

— «Skąd on to wszystko wie?»

Na polu Wolko nigdy nie zatrzyma się do pogadanki z kolektywnikami «prosto tak». Czuje on bardzo wielką odpowiedzialność za wszystko, co odbywa się w polu, ażeby mógł mieć nastrój do pogadanek «prosto tak». Jest on srogi przy pracy, daje praktyczne wskazówki kolektywnikom. I gdy ten zgrabny chłop w skórzanej kurtce daje wskazówki starszemu kolektywnikowi, ten go ogląda:

— «Kiedyż to on, syn Chuny, wszystkiego tego się nauczył?»

I nie jednemu ojcu dorosłej córki przebiega przez głowę myśl:

— «Od takiego zięcia jabym się nie odmówił».

Lecz trzeba było widzieć tego srogiego brygadjera na kolektywniczym wieczorze w dniu urodzaju. Gdzie się działa jego srogość? Wolko musi ze wszystkiemi potańczyć. Lecz od niego żądają więcej.

— «Kozaczka... Niech Wolko tańczy kozaczka!» — krzyczą zewsząd.

Wolko tańczy «kozaczka», a kolektywnicy klaszczą w dłonie. Powolutku zaczyna też tańczyć i reszta obecnych. Dawno już zapomnieli o «kozaczku», teraz wszyscy razem tańczą «frejliche» (taniec radosny).

I dlaczego nie mieliby się weselić, gdy urodzaj w tym roku jest taki wysoki, gdy życie staje się zamożne i kulturalne!

Lecz najwięcej w porównaniu z innemi cieszy się Chuna, widząc swego Wolka, że jest taki doradny i interesujący. Ale czyż tylko z tego się cieszy?

— «Tłumaczą mi, co to znaczy zamożność, — mówi stary Chuna, — ale przecież ja sam to czuję! Cały swój wiek nie zarabiałem na chleb, na oczym mleka nie widział, walałem się w rozwalonym lochu. Teraz podsumowuję rezultaty. Czym się stałem w kolektywie? — Mieszkam w swym czystym i przestronnym domku, mam krowę, świnie, za pracodnie otrzymałem około 200 pudów pszenicy i żyta, oprócz tego — kartofle, kapustę i inne jarzyny na cały rok. Czym więc stałem się w kolektywie, jeśli nie zamożnym?!»

Gdy stary Chuna tak podsumowuje rezultaty, zamyślają się i inni kolektywnicy nad swemi rezultatami. Wówczas jeszcze bardziej przekonywują się o tym, że przyjdzie zwycięstwo, że już przyszło. Wszystko dokoła staje się jeszcze ciekawsze.

W nieprzerwanym szumie ciężarówek, który zakłóca ciszę w Steblowie, ciszę, co panowała tu od wieków, kolektywnik Lejzor Reznikow słyszy marsz zwycięstwa. W każdym dźwięku trąbki automobilu słyszy on:

— «Wszyscy, wszyscy, wszyscy staniecie się zamożni».

G. Hochman.

*) Steblów—niedaleko Korsunia.

Juwkowieccy kolektywnicy—polacy, tatarzy i ukraińcy wspólnie walczą o bolszewicki kolektyw, o zamożne życie

JUWKOWCE, *rejon Zasławski.* Pierwszemi mieszkańcami Juwkowiec od dawnych czasów byli tatarzy, których «jaśnie panowie» magnaci polscy wynajmowali dla swoich oddziałów wojskowych i wyzyskiwali jako niewolników. Obok tatarów w Juwkowcach zaczęli siedlić się polacy i ukraińcy.

Tak oto powstała wieś 3 narodowości: polskiej, tatarskiej i ukraińskiej.

By trzymać w posłuszeństwie panom tak różnorodne «stado wiernych», zjawili się tu i muły i popi i księża, zbudowano meczet tatarski obok cerkwi i kaplicy.

Siejąc waśń narodowościową, ci «pasterze» wraz z kulactwem najbezlitośniej wyzyskiwali i pracujących tatarów, i polaków, i ukraińców. Lecz wreszcie i do Juwkowiec zawitał Październik. Rozpoczęła się zażarta walka klasowa z kulactwem i klerem.

«Czegoż dłużej będziemy czekali», — zdecydowała biedota i średniacy Juwkowiec, tatarzy, polacy i ukraińcy. — Jedyną mamy drogę — do kolektywu».

Nie utrzymali się ani muły, ani popi, ani też księża. Wkrótce meczet i kaplice wzięto na śpichlerze — pod ziarno, drobne skrawki pól łączono i rozpoczęła się praca kolektywna 3 narodowości (1930 r.).

Ponad 806 ha posiadał kolektyw Juwkowiecki im. Lenina w składzie 165 rodzin polskich, ukraińskich i tatarskich.

ZACZYNAJĄ WSPÓLNIE WALCZYĆ O NOWY BYT

Trudno było z początku budować kolektywnicze życie. Głęboko jeszcze tkwiły korzenie waśni narodowościowych nawet w szeregach kolektywników, a agienci kulaccy, których też sporo przedostało się do kolektywu, cały czas starali się tę waśń rozpalać. Niejednokrotnie wynikały wielkie nieporozumienia. Oddzielną grupą trzymali się tatarzy i oddzielnie polacy i oddzielnie ukraińcy.

«Późno na pracę wychodzicie i pracujecie mało» — narzekali polacy i ukraińcy na tatarów». — «A wyście, — odpowiadali tatarzy — całe kierownictwo w swe ręce zabrali i uważacie nas za gorszych od siebie». A kułak w tej waśni zbierał plon. W rezultacie tych swarek i tarć kolektyw późnił się z siewami zboża, źle uprawiał rolę, podczas sprzętu urodzaju co rok miał duże straty.

Jeszcze w 1932 roku w czasie sprzętu urodzaju zginęło kilkanaście ha hreczki i innych kultur, dużo snopów i kóp pozostało nawet pod śniegiem.

I tak było aż dopóki nie zorganizowała się we wsi komórka partyjna, aż dopóki pod kierownictwem partyjników nie spotkali należytego odporu kułaccy agienci.

Komórka zaczęła rozwijać pracę masową i organizacyjną. Wrogów klasowych usunięto z szeregów kolektywu. W drodze szerokiej pracy masowo - wyjaśniającej udało się wreszcie wytępić korzenie waśni narodowościowej, ukrainiec, jak również tatar i polak zrozumieli, że jedynym ich zadaniem w kolektywie jest tylko wspólnie walczyć przeciwko kułakom o zamożne życie.

OSIĄGAJĄ PRZEŁOM

Już wiosna roku bieżącego wykazała, że w kolektywie nastąpił przełom. Siewy wiosenne wykonano na termin i jakościowo.

— «Teraz, towarzyszu Jachja, trzeba po bolszewicku zebrać urodzaj» — powiedział ogniwowy — ukrainiec Kirył Nech do ogniwowego — tatara.

— «Dawaj współzawodniczyć, kto najszybciej i bez strat zbierze urodzaj».

«Do tego i ja się dołączę» — dodała polka — kolektywniczka Marja Studzińska.

DO 16 ROCZNICY PAŹDZIERNIKA WYKONAĆ WSZYSTKIE ZADANIA

Trzeba obowiązkowo przed obchodem 16-ej rocznicy wykonać siew oziminy, omłót, dostawy zboża, zadanie finansowe i przystąpić do podziału dochodu.

Takie zadania postawiły przed sobą komórka partyjna i komsomolcy i wszyscy kolektywnicy na ogólnym zebraniu.

Wszyscy zajęli swoje miejsca. Szczególną uwagę zwrócono na to, by na termin i jakościowo wykonać siewy. Zadanie to zostało wykonane. Przed 8-mym października zasiano już w kolektywie według planu 154 ha żyta, 131 ha pszenicy. Obecnie mamy już w kolektywie dobrą zieloną ruń. Równe rzędy zasiewu świadczą, że pracowali tutaj sumiennie kolektywnicy, że walczyli o to, by w roku następnym otrzymać jeszcze wyższy urodzaj.

Dostawy kartofli w ilości 550 cent. kolektywnicy wykonali też na początku października.

Zboża należało zdać 1119 centn. Wszystko to zboże kolektyw dostawił na punkt odbiorczy. 129 centn. okazało się jednak za wilgotne. Przykro było kolektywnikom, że tak się stało. Odrazu zaczęto suszyć zboże i już suche zostanie ono dostawione na punkt odbiorczy obowiązkowo przed 7 listopada. Żaden bowiem kolektywnik nie zgadza się, ażeby pozostała jakabądź zaległość przed obchodem rewolucji Październikowej.

Finansowe zadania kolektyw już wykonał całkowicie.

Rozwinięto walkę o obowiązkowe wykonanie omłotu pozostałych jeszcze stert z jakich 120 ha. Młócą w tempie szturmowym, by całe zboże już przed 7 listopada można było złożyć do śpichlerzy i zabrać się do podziału dochodów.

Nieco gorzej jest z orką jesienną. Według planu trzeba było zorać 394 ha. Na 1 listopada zorano tylko około 150 ha. Przerzucono więc na tę dzielnicę pracy najlepszych szturmowców t.t. Jachja Bohdanowicza i Kiryła Necha, którzy orali po 0,75 ha dziennie, byle tylko orkę przed 6-ym listopada wykonać.

CI SĄ NAJLEPSZEMI SZTURMOWCAMI

Z dobrotliwym uśmiechem wpada do kancelarji kolektywu tow. *Jachja Bohdanowicz* (tatar). — Powinniśmy pracować sumiennie, nie lenić się, gdyż mamy przed sobą zadanie stać się zamożnemi. Jestem dopiero co z orki. Staram się orać po 75 ha dziennie, by orkę przyśpieszyć, całą uwagę zwracam przytym na dogląd koni, gdyż od tego zależą i tempo i jakość orki. Pługi przed pracą zawsze sprawdzamy i mamy w porządku».

— «W czasie sprzętu urodzaju walczyłem o to, by nie powtórzyć błędów roku ubiegłego i uniknąć strat urodzaju. Kosiłem do 0,45 ha jęczmienia, szczególną uwagę zwróciłem na to, by na czas wykonać dostawy zboża państwu. Nie liczyłem wówczas razem z innemi towarzyszami, ile godzin pracujemy».

— «Obecnie mam już z rodziną ze 300 pracodni i jeszcze będę miał, bo pracy mamy sporo. Żyję zupełnie nieźle, otrzymuję bowiem z kolektywu wszystko, co do życia jest niezbędne. Im jeszcze bardziej wzmocnimy pracę, tym jeszcze więcej będziemy mieli».

A oto mamy przed sobą tow. *Kiryła Necha* (ukrainiec). Nech ostatnio walczył o wykonanie na termin dostaw zboża państwu. «Pracuję razem z tow. Bohdanowiczem i szparko idzie nam praca, gdyż jeden drugiemu pomagamy, jeden z drugim współzawodniczymy o wykonanie naszych zadań. Pracowałem na orce i też nigdy nie opuszczałem pola, dopóki nie wyorzę jakich 75—80 setnych ha. Też mam już ponad 300 pracodni i pracując nadal, nie wątpię, że stanę się zamożnym».

Tow. *Studzińska Marja* (polka) ma już 262 pracodni. — «Byłam ogniwową w czasie sprzętu urodzaju, moje ogniwo nie było ostatnie, zdaje się, że nie pozostało na naszych dzielnicach ani kłosa niezebranego zboża. Staraliśmy się pracować tak, aby każda z nas żęła po 1½ kopy i wiązała po 5 kóp. W kolektywie żyje się mi nieźle, gdyż będę miała zboże i wszystko inne, czego potrzebuję do życia».

W kolektywie są inni jeszcze szturmowcy: tatarka Tamara *Kęska*, ukrainiec *Filip Semen, Wasyl Horbatiuk* i inni i inni.

BĘDĄ ZAMOŻNEMI

Na pracodzień w roku bieżącym przypada kolektywnikom po 4 kilo, czyli niemal 2 razy więcej, niż w roku ubiegłym. W taki sposób kolektywnicy zostaną poddostatkiem zaopatrzeni w zboże, oprócz tego otrzymają na pracodzień kartofle i inne produkty.

Jest w kolektywie 15-tu kolektywników, nie posiadających krów. Obecnie zarząd kolektywu kontraktuje 15 cielic, by wszyscy kolektywnicy krowy posiadali. Kolektyw ma fermę hodowli świń, na której już jest 158 sztuk trzody chlewnej. Kolektywnicy - szturmowcy będą stąd otrzymywali prosięta. Posiada też kolektyw fermę hodowli drobiu, na której już jest 346 kur. Jest 52 owce. Przystępuje się do organizacji fermy mleczarskiej. Zwiększa się urodzaj pól kolektywniczych. Przeciętnie otrzymaliśmy w r. b. po 12 cent. z ha kultur zbożowych, na rok przyszły urodzajność ta bezwarunkowo zostanie zwiększona.

Stwarzają się więc w kolektywie mocne podstawy do dalszego gospodarczego rozwoju kolektywu i zamożnego życia kolektywników. Kolektywnicy: polacy, tatarzy i ukraińcy, pod kierownictwem komórki partyjnej — już przezwyciężyli zasadnicze trudności, zwłaszcza osiągnęli to, że znieśli ostatecznie wszystkie przejawy odosobnienia narodowościowego i wspólnie, w wspólnej pracy, wspólnie walczą o urzeczywistnienie hasła wodza pracujących — uczynić kolektyw bolszewickim, a kolektywników zamożnemi.

S. Rybnicki.
L. Kasperowicz.



Pod sztandarem WKP(b) i jej leninowskiego KC—naprzód do nowych zwycięstw!

NIECH ŻYJE KOMSOMOLSKIE PLEMIĘ — POTĘŻNA REZERWA I NIEZMIENNY POMOCNIK PARTJI BOLSZEWICKIEJ!

Jedna z miljonów

Podczas przerwy, na korytarzu, lub też w internacie mówimy jej prosto — Gienia. Nie pamiętamy takiego zebrania studenckiego, komsomolskiego lub też partyjnego, na którym wśród prezydjum nie siedziałaby tow. Trukawa. To — ona, nasza Gienia, sekretarz komórki komsomolskiej przy Polskim Instytucie Pedagogicznym w Kijowie. Ale w tych wypadkach wszyscy dlaczegóż mówią jej — towarzyszko Trukawa.

...1913 rok. Kamienskoje. W lichym mieszkaniu maszynisty obecnej «Dzierżynki» ciśnie się 3 osób. Większe, mniejsze i zupełne maleństwo, i przybywa jeszcze na świat dziewiąta — Gienia.

Zapytacie ją dzisiaj, czy widziała żywego żandarma, powie — nie. Przecież roku jeszcze nie miała, gdy Mikołaj popędził na pastwę armat i kulomiotów oderwanych od pól, od warsztatów — proletarjuszy.

A tam znów rewolucja, wojna domowa, bandy. W okresie tej walki, ognia, pożarów zaczęła Gienia swe samodzielne życie. Mogła już o własnej sile biegać od łóżka do ławy i z powrotem. Bandy, Denikin, — nic jej nie obchodziły. Chciała tylko «papu» i «kaski». Gdy tego nie było, cierpiała pokornie. Przyzwyczaiła się do nędzy od pierwszych dni życia.

W 1922 roku odumarli oboje rodzice. 33 lata, w tym, 28 w pracy po 12—14 godzin na dobę, prędko zrobiły z ojca Gieni starca. Nędza i niedostatki przygnębiły matkę. Prawie jednocześnie zostawili odradzający się świat. A tak nieraz marzył Trukawa: Lenin — wolność — 7 godzin — tylko 7 godzin pracy—dobrobyt.

Gienia została zupełną sierotą.

Nie, nie sierotą! Kto powiedział? Dom dziecięcy przyjął ją do siebie i wychował w gronie wesołych rówieśników.

Z domu dziecięcego wyszła piśmienną, więcej — wyszła aktywną komsomołką. Miała już 16 lat. Jednocześnie z przyjęciem do komsomołu, została przyjęta do szkoły fabrycznej. Gienia — ślusarzem.

Tak do 1931 roku. Nadewszystko lubiła swój warsztat. Lecz musiała go zostawić. Komsomoł postawił pytanie kategorycznie:

— W polskiej szkole wyrwa, wróg klasowy prowadzi swą pracę, z 70 uczni — pionierów 15. Musisz iść.

Jak w kalejdoskopie przemknęły przez głowę wrażenia z domu dziecięcego.

— Poniosę swe doświadczenie pionierom. Pomóżcie mi tylko.

W kilka dni dokoła tow. Gieni skupił się aktyw pionierski: Nadia Brunina, Natasza Kisz, Szczerbiec, *Rżycki*...

Trudno było narazie, lecz walczyła wytrwale i po kilku miesiącach przy szkole zorganizowano bazę pionierską z 67 osób.

Nieco później Gienia ze swym oddziałem rześkich młodych leninowców wyjeżdża do podszefnej wsi — Harnozaczatówki.

Harnozaczatowieckie matki i dziś z przyjemnością wspominają Gienię, przecież żłobek dziecięcy, przez nią założony; wiele ulżył w pracy na kolektywniczych polach.

— Towarzysze, uczyć się chcę. Teoretycznie nie jestem uzbrojona.

— Pojedziesz, ale tymczasem idź do robfaku i w oddziale pracuj.

Z komsomolską zawziętością, z nowym entuzjazmem zabrała się Gienia do pracy.

W życiu jej historyczny wypadek. Gienia — członkiem partji. Ma już 18 lat.

Jeszcze po 2 latach jest Gienia w Kijowie w Polskim Instytucie Pedagogicznym na kursach przygotowawczych, a obecnie — studentką pierwszego kursu wydziału ekonomicznego.



Tow. Gienia Trukawa

Komisje, zebrania, posiedzenia, przedewszystkim praca akademicka nie męczą jej, Gienia nigdy nie skarży się, jak inni, na przeciążenie, zawsze jest wesoła, ale zarazem poważna.

Klub—zebranie—Gienia tuż ze studentami.

— Towarzysze, zaśpiewamy! — i za chwilę niby zahypnotyzowani podchodzą nawet ci, którzy śpiewać nie umieją.

— Zebranie! Kogo na przewodniczącego?

— Tow. Trukawę!—Sprzeciwów niema.

**
*

29 października. Dom polskiej kultury proletarjackiej. Sala przepełniona. Robotnicy fabryk i hut. Studenci różnych uczelni polskich. Wspólnie obchodzą XV rocznicę komsomołu. Po referacie głos zabiera tow. Trukawa. Niedawno jest ona w instytucie, lecz wyraźnie *uświadamia sobie braki, które spowodował wróg klasowy w instytucie.* Jej też polecono rozdawanie szturmowcom *premji*.

— Towarzysze! Tow. Trukawa innym premje rozdała, lecz musi wiedzieć, że my ją również dzisiaj premjujemy, — mówi przedstawiciel dyrekcji i komórki partyjnej.

— Personalne stypendjum!

Sala długo nie milknie od oklasków. Wszyscy są zadowoleni z Gieni. Przyjemny uśmiech gości i na jej twarzy.

— Zasłużyła na personalne stypendjum!

Czyż tylko ona? Miljony podobnych do niej otrzymały premje w XV rocznicę komsomołu i otrzymają w XVI rocznicę Października. Miljony wesołych, zdolnych do pracy i do obrony kraju, zrodzonych w ogniu wojny, wychowanych przez partję, zahartowanych w walce o budownictwo socjalistyczne. To — najlepszy podarunek naszym rocznicom, to —najlepszy wieniec na pomnik Lenina.

...90-ciu komsomolców zginęło sławną śmiercią pod Trypoljem w nierównej walce z bandą. Ich zastąpiły miljony. Miljony, które na pierwszy zew partji Lenina staną ramię przy ramieniu, z karabinem przeciwko wrogowi. *P. Szklaruk.*

WESELI SĄ I ZADOWOLENI, ŻE IDĄ DO ARMJI CZERWONEJ

SATANÓW. W naszym rejonie od kilku już dni rozpoczęła pracę rejonowa komisja poborowa. Na punkt poboru przybyli poborowcy ze wsi Sat.—Słobódki, Martynkowiec, Turczyniec, Zajączek, Kalityniec i innych wsi. Poborowcy są weseli, zadowoleni, że idą do szeregów Czerwonej Armji.

Przed komisją poborową staje poborowiec ze wsi Sat. Słobódki — kolektywnik-szturmowiec *A. M. Huk*: «Mam 150 pracodni, w kolektywie pracowałem sumiennie».

— Przysługuje wam ulga ze względu na stan rodzinny, — powiada przewodniczący komisji, — do szeregów Czerwonej Armji nie zaliczono Was». Huk odmawia się od ulgi. Składa podanie i jest zaliczony do szeregów Czerwonej Armji.

Przeważna większość poborowców odmawia się od przysługujących ulg.

Do poboru stawiają się akuratnie i jednostkowcy pracujący. Dowiedziawszy się o przyjęcie do Armji jednostkowiec pracujący Baczmaga z radością powiedział: co do grama wykonam swe zobowiązania względem państwa».

Przy poborze rocznika 1911 mieliśmy i takie fakty, że elementy klasowo-wrogie starały się przedostać do szeregów Armji Czerwonej. Pierwszego dnia poboru komisja wykryła kułaka ze wsi Sat. Słobódki *A. Kuczera* i ze wsi Martynkowiec — *B. Jabłońskiego.*

Poborowcy biorą na siebie zobowiązania, że i w szeregach Czerwonej Armji będą szturmowcami w opanowaniu wiedzy i sztuki wojskowej i w pracy społecznej.

J. Płoszyński.

Niech żyje Czerwona Armja — potężna straż ojczyzny socjalistycznej wszystkich pracujących, ostoja polityki pokojowej władzy Radzieckiej, wierny wartownik zawojowań Październikal

JERZY BODNIAK

Dyrektor Polskiego Instytutu Pedagogicznego w Kijowie

Polski Instytut Pedagogiczny do 16 rocznicy Października

Polski Instytut Pedagogiczny, założony w Kijowie w 1931 roku, ma znaczenie wszechzwiązkowe. Instytut powstał w wyniku wielkich zdobyczy naszej partji w dziedzinie rozwoju polskiej kultury proletarjackiej, narodowościowej z formy, socjalistycznej z treści. Rozwój niższej i średniej polskiej szkoły w Związku Radzieckim i w szczególe na Ukrainie wymagał od Polskiego Instytutu Pedagogicznego przygotowania wykwalifikowanych radzieckich kadrów pedagogicznych, wymagał rozwijania instytutu z takim wyrachowaniem, by z każdym nowym rokiem mógł on zapewniać rosnące zapotrzebowanie na te kadry.

Odcinek polskiej roboty kulturalnej, jak się okazało, i co potwierdzają fakty ostatniego czasu, szczególnie był zarażony elementami klasowo-wrogiemi, kontrrewolucyjnemi, faszystowsko - szowinistycznemi. Elementy te zdołały przeniknąć do niższej, średniej i wyższej polskiej szkoły i innych polskich kulturalnych instytucji i prowadziły swoją szkodniczą, rozkładową robotę zwłaszcza w Instytucie Polskiej Kultury Proletarjackiej i w Polskim Instytucie Pedagogicznym w Kijowie.

Tym klasowo - wrogim, szkodniczym elementom; wskutek zaśmiecenia aparatu LK Oświaty i jego miejscowych organów elementami burżuazyjno - nacjonalistycznemi i braku czujności klasowej, udawało się w ciągu kilku lat hamować rozwój podstawowych polskich instytucji kulturalnych, rozkładać i zrywać sprawę przygotowania kadrów naukowych i pedagogicznych.

Wroga klasowego zdemaskowano i rozgromiono. Polską szkołę i w szczególe Polski Instytut Pedagogiczny oczyszczono od klasowo - wrogich, kontrrewolucyjnych elementów. Odbywająca się obecnie czystka partyjnej organizacji Instytutu jeszcze bardzie wzmocni i polepszy stan pracy przygotowania kadrów naukowych i pedagogicznych dla pracy kulturalnej wśród polskich mas pracujących.

Zmiana kierownictwa i oczyszczenie Instytutu od klasowo - wrogich, kontrrewolucyjnych elementów znacznie już umocniły pracę Instytutu. Przygotowując się do nowego roku szkolnego, Instytut bez względu na wszystkie trudności — zwiększył liczbę studentów ze 160 do 417 osób. Wzmocniono robfaki, zorganizowano nowy robfak w Berdyczowie. Liczbę robfakowców zwiększono do 500 osób (na 1 lipca 1933 r. było tylko 112 osób). Liczbę aspirantów zwiekszono do 50.

Instytutowi udało się niemal podwójnie rozszerzyć bazę mieszkaniową, zorganizować pierwszorzędną stołówkę, polepszyć i zapewnić odżywianie studentów, robfakowców, aspirantury i pedpersonelu. Studenci Instytutu pod względem stypendjum zostali zrównani z przemysłowemi wyższemi uczelniami i otrzymują stypendja o 13 proc. większe, niż w innych pedagogicznych instytutach. LK Oświaty wydzielił znaczne środki na polepszenie warunków bytowych studentów Instytutu. Oprócz tego wydzielono środki na odpowiednie urządzenie internatów, LK Oświaty asygnował 20 tys. rubli na odzież dla studentów.

W ten sposób Polski instytut Pedagogiczny z instytucji, która była placówką szkodniczej i kontrrewolucyjnej działalności wrogów klasowych, przekształciła się na wielką jednostkę szkolną, zapewniającą przygotowanie kadrów pedagogicznych i profesorskich dla kulturalnej pracy wśród polskich mas pracujących. Do nowego roku szkolnego kierownictwu Instytutu, bez względu na ostry brak polskiego składu profesorów i wykładowców, udało się całkowicie ukompletować personel pedagogiczny ideologicznie wytrzymałemi siłami o zadawalniającej specjalnej kwalifikacji.

Rozwinięta praca masowa zapewniła wzmocnienie dyscypliny pracy wśród studentów, wzmocnienie aktywności w pracy społecznej i naukowej.

Instytut spotyka XVI rocznicę Października wysokiemi wskaźnikami socjalistycznych form pracy. Współzawodnictwo ogólne i indywidualne ogarnia studentów na 100 proc., szturmowość — na 73 proc., a w poszczególnych fakultetach — na 100 proc. W drodze stosowania socjalistycznych samozobowiązań utrwala się i podnosi na wyższy szczebel socjalistyczne formy pracy.

Instytut współzawodniczy o lepsze przygotowanie do nowego roku szkolnego z Kijowskim uniwersytetem i Instytutem językoznawczym.

Budżet Instytutu na 1934 rok zostaje zwiększony z 1,1 miljona rubli do 2 miljonów rubli.

Celem zapewnienia rozwoju Polskiego Instytutu Pedagogicznego na 1934 rok projektowane jest budownictwo nowego gmachu szkolnego, wartości 2 miljonów rubli i budowa nowego internatu z równoczesnym rozszerzeniem istniejącego obecnie na 1300-1500 osób zamiast teraźniejszych 400-500 osób.

Obok tych zdobyczy Instytut ma jeszcze szereg istotnych braków w swej pracy. Istotnym brakiem jest naprzykład to, że nie udało się całkowicie ukompletować składu studenckiego. Na dziś dzień brakuje jeszcze około 130 osób studentów do pełnej normy, w tej liczbie około 80 osób na kurs 1-szy.

Nie zupełnie dobrze załatwiono sprawę doboru kadrów pedagogicznych pod względem znajomości języka polskiego. Celem usunięcia tego braku organizuje się dla tej części lektury seminar podwyższenia znajomości języka polskiego z tym, ażeby zamocowywany do Instytutu skład wykładowców — do 2 semestru i do początku przyszłego roku szkolnego zupełnie władał językiem polskim.

Bez względu na to i szereg innych braków Polski Instytut Pedagogiczny wbrew wszelkim próbom wroga klasowego zachwiania i rozwalenia tej uczelni, przygotowywującej kadry pedagogiczne i naukowe, — spotyka XVI rocznicę Rewolucji Proletarjackiej gotowy do wykonania zadań, *które postawiły przed nim partja i* władza radziecka w dziele przygotowania bolszewickich wykładowców i naukowych pracowników dla kulturalnej pracy wśród polskiej ludności pracującej.

Pod bezpośrednim kierownictwem Kijowskiego MKP, obkomu KP(b)U i LK Oświaty, przy aktywnym udziale masy studentów, wykładowców, przy bolszewickim kierownictwie pracą Instytutu ze strony partyjnej organizacji, przy zapewnieniu zaostrzonej czujności klasowej na wszystkich odcinkach pracy — Polski Instytut Pedagogiczny przekształci się w istotnie czołową uczelnię, przygotowywującą nowe bolszewickie kadry dla kulturalnej pracy wśród polskich mas pracujących.

Bojowym wykonaniem zadań polityczno-gospodarczych spotykamy XVI rocznicę Października

RAPORT „SIERPOWI“

Storonicze, rejon ZASŁAWSKI. Przygotowując się do XVI rocznicy Października, Storoniczyńska rada wiejska w drodze szeroko-rozwiniętej pracy masowej i organizacyjnej wśród kolektywników i jednostkowców pracujących wykonała następujące zadania polityczno-gospodarcze:

Dostawy zboża państwu wykonano całkowicie w kolektywach i na odcinku jednostkowców jeszcze 10 września.

Zadania finansowe 3-ciego kwartału wykonano na 136%, a 4-tego na 23%. Przed obchodem XVI rocznicy rewolucji Październikowej zadanie to zostanie wykonane na 80%.

Siewy jesienne w kolektywach i na odcinku jednostkowym wykonano z przewyższeniem do 20-go października.

Dostawy kartofli wykonano w kolektywach na 100% do 15 października, a na odcinku jednostkowców z 586 cent. dostawiono już 348 cent, przyczym ostateczne wykonanie dostaw kartofli na tym odcinku też zostanie wykonane przed obchodem 7 listopada.

Dostawy mięsa na odcinku kolektywów wykonano całkowicie, jednostkowcy zaś dłużni są państwu tylko 3 cent. mięsa. Organizuje się ostateczne wykonanie tego zadania. Szereg jednostkowców, którzy już wykonali dostawy mięsa, zaczynają już zdawać mięso na 1934 rok.

Dostawy mleka. Kolektywy i jednostkowcy pracujący zadanie to wykonali z przewyższeniem, gdyż zamiast 26 tys. litrów żdali już państwu 28 tys. litrów mleka.

Powinniśmy odznaczyć szturmową pracę szeregu pełnomocników dziesięcio-dwórek jednostkowców pracujących, którzy, pracując po bolszewicku, zorganizowali masy jednostkowców pracujących do wykonania powyżej wspomnianych zadań. Są to: **J. Swiderski, K. Duszyński, M. Szymański i S. Łazanowski.**

Storoniczyńska rada wiejska i komsomoł wiejski nadal walczyć będą o całkowite wykonanie zadań partji i rządu, utrwalając już osiągnięte żdobycze.

Przewodniczący rady wiejskiej **Wawrzeńczyk.**

Sekretarz komórki komsomolskiej **Baszyński.**

Wieczorowy uniwersytet komunistyczny

KIJÓW.

Sprawa podniesienia poziomu politycznego naszego aktywu partyjnego—to jedno z najbardziej bojowych zadań na odcinku roboty partyjnej. Czystka partji wykazała, że nasz aktyw partyjny powinien więcej i uporczywiej pracować nad pogłębieniem markso-leninowskiej teorji.

Czystka partji w naszych polskich zakładach naukowych wykazała, że na odcinku tym mieliśmy wielu wrogów klasowych, przykrywali oni swą pracę szkodniczą partyjnym biletem. Partja odrzuciła ich precz, a na miejsce ich stanęły do pracy nowe kadry, kadry, gotowe walczyć o komunizm, budować socjalistyczną kulturę. Dać możność każdemu członkowi partji pracować nad wzmocnieniem swego ideowo-politycznego poziomu, dać partji nowe bolszewickie kadry, zahartowane w walce z wrogiem klasowym i należycie uzbrojone w naukę wielkich wodzów proletarjatu—Marksa-Lenina-Stalina, — oto jest obowiązek wieczorowego komunistycznego uniwersytetu.

Polski sektor komunistycznego uniwersytetu rozpoczyna swą pracę 9 listopada. Do wieczorowego Komwuzu przyjmowani są członkowie i kandydaci partji, a także pewien procent komsomolców i bezpartyjnych aktywistów z fabryk.

Dla wykładów w Komwuzie komitet partyjny wydziela lepsze kadry wytrzymałych lektorów naszych wyższych uczelni. Trzeba, by każdy partyjnik, każda organizacja partyjna pomogły uniwersytetowi dotrzeć do każdego warsztatu, ogarnąć nauką największą ilość członków partji z naszego kijowskiego aktywu.

Borowska.

Redaktor odpowiedzialny
K. WOJSŁAWSKI.

Друкарня «Пр. Пр.»